

## Pozostawione w nielase

**Śnieg, mróz, przydrożne drzewo i przywiązane do niego dwa bezbronne psy. Jaki czekałby je koniec, gdybym wraz z moimi siostrami nie próbowała pomoc tym stworzeniom?**

Jakiś czas temu wybrałam się z siostrami na basen do Mogilna. Trasę zaplanowałyśmy przez Łabiszyn – podobno jest bliżej. Dzień zapowiadał się bajeranko! Teraz wydaje mi się, że to przeznaczenie, ponieważ po drodze przytrafiła nam się niecodzienna przygoda. Jechałyśmy, gadając bez przerwy, gdy nagle starsza siostra krzyknęła: „Widziałas?!” Nie skojarzyłam, o co chodzi, bo byłam zbyt zajęta rozmową. Tymczasem ona wzrokiem wytrawnego kierowcy spostrzegła coś niepokojącego.

Droga prowadziła przez las, a my byłyśmy w połowie. Siostra zatrzymała auto bez zastanowienia. Powiedziała mi, co zobaczyła. Cofnęłyśmy się kilka metrów. Rzeczywiście do drzewa przywiązane były dwa piękne hasky. Nie wiedziałyśmy, co zrobić, bo coś takiego zdarzyło nam się po raz pierwszy. Pewne byłyśmy tylko tego, że nie zostawimy tutaj tych psów. Zresztą ja, jako przyszły weterynarz, za nic bym się na to nie zgodziła.

Nie orientując się w tej niecodziennej sytuacji, postanowiłyśmy zadzwonić do znajomego kcyńskiego weterynarza z nadzieją, że on udzieli nam rady. Nie pomyliłyśmy się. Idąc za jego radą, zadzwoniłyśmy pod numer 997. Połączyłyśmy się z komisariatem głównym w Żninie. Policjant przy telefonie wypytywał się o dane siostry, o to jak wyglądają psy, czy mają kagańce, w jakim miejscu obecnie się znajdujemy, a z tym miałyśmy mały problem, bo nie wiedziałyśmy dokładnie, czy jesteśmy za, czy przed Łabiszynem. Powiedziałyśmy tylko, że po obu stronach ciągnie się las. I to, jak się okazało, wystarczyło – policjant od razu stwierdził, że nie minęłyśmy Łabiszyna i poinformował, że za około pół godziny przyślą, tam patrol.

My w tym czasie zastanawiałyśmy się, co zrobić – jechać dalej, czy czekać na policję. Odpowiedź przyszła sama. Psy nagle stały się niespokojne i zaczęły się gryźć. Uspokajałam je, starając się skupić ich uwagę na sobie. Psy wydawały się być głodne i rozdrażnione. Nie podchodziłam do nich, ale mówiłam do nich z daleka, byle je uspokoić.

W tej całej sytuacji dziwne było to, że żaden z przejeżdżających kierowców, a było ich ponad

dwudziestu, nie zatrzymał i nie zainteresował losem zwierząt. Minęło czterdzieści pięć minut, ale nikt się nie pojawił: ani policja, ani właściciel psów.

Zdenerwowane obojętnością ludzi ponownie zadzwoniłyśmy na posterunek. Niestety nikt nie odbierał! Przecież to numer 997! Jak to możliwe, że nikt nie podnosi słuchawki?! Skandal! W końcu za czwartym razem odebrano telefon. Policjant poinformował, że patrol jest w drodze i że lada moment powinien u nas być. Rzeczywiście nie minęło dziesięć minut. Policjanci uprzejmie poprosili nas, abyśmy poczekały jeszcze chwilę, a oni pojedą do pobliskiej wsi po karmę dla psów. Zgodziłyśmy się – w końcu czekałyśmy już tak długo, że kolejne dziesięć minut nie robiło nam żadnej różnicy.

Mundurowi wsiedli do swego poloneza, kierowca przekreślił kluczyk w stacyjce... Nic! Jeden z nich wysiadł pogrzebał pod maską, drugi próbował odpalić... Nadal nic. Silnik nie ruszył! Dzielni policjanci musieli zapychać wóz. Nie mogłam powstrzymać śmiechu. Taki wstyd i to na interwencji. Wsiadłyśmy do auta.

Pieski już miały nadzieję, że ktoś je odwiąże, a tu nic. Znowu się ześliznęły. Było już dość późno, robiło się ciemno i coraz mroźniej. W pewnej chwili zauważyłam kobietę jadącą na rowerze. Zbliżyła się do miejsca, gdzie rozgrywał się psi dramat, ale zachowywała się, jakby niczego nie zauważyła. Siostra mimo to wysiadła i opowiedziała nieznamym o całej sytuacji, na co ta jakby obudziła się z głębokiego snu, podbiegła do psów i zaczęła je całować. Zatkąło nas. Czyżby to była właścicielka? Spytałyśmy o to, a ona odpowiedziała nam, że tak. Jej wyjaśnienia były jednak bardzo nieskładne. Mówiła coś, że była z psami na spacerze w lesie i one jej „zwiały”. Wierzyć nam się w to nie chciało, dlatego spytałam ją, jakim cudem te zwierzęta „przywiązały się” do drzewa. Na to ona, że nie wie. Strasznie się zdenerwowałam, byłam pewna, że kobieta beczelnie kłamie. Na szczęście wróciła policja. Wy tłumaczyłyśmy im, że owa osoba twierdzi, iż jest właścicielką zwierząt. Tymczasem ona, wtrącając się do rozmowy, stwierdziła, że to nie tak, że ona tylko zna właściciela czworonogów, że ich szuka od półtorej godziny, że je zabiera.

Zgłupiałyśmy od tych zeznań! Co za absurd! Przed chwilą mówiła co innego. Po chwili wszystko się wyjaśniło – policjant wyczuł od kobiety alkohol i kazał jej się odsunąć od psów. Kobieta protestowała. Dopiero stanowcze wyjaśnienie funkcjonariusza, że nie oddadzą jej psów i że sprawa

**dokończenie str. 8**

### Czym jest lustro?

To już nie tafla szkła pokrytego z jednej strony warstwą srebra, która ma zdolność odbijania przedmiotów, ale super zabawa, która krąży po naszej szkole. Każdy z pewnością spotkał się z powiedzeniem „lustro”. A jak to się zaczęło? Wymyślili to uczniowie klasy III a już w ubiegłym roku szkolnym. Zabawa, bo tak można nazwać to zjawisko, nie ma jakichś swoich szczególnych reguł. Po prostu, jeśli ktoś dotknie czegoś obrzydliwego czy jakichś brudnych ciuchów, mówi wtedy „lustro” i dotyka inną osobę, ta zaś znowu następną i tak powstaje fala poklepujących się nastolatków. Często lustro „odbija” na lekcjach. Dotychczas nauczyciele nie wiedzieli, o co chodzi, ale teraz uchylamy rąbka tajemnicy. Zaskoczeni? No cóż – zabawa w każdym razie wciąga jak diabli...

**Szymon Koth.**

### Poświęcenie dla Internetu

Chłopcy z II a zapragnęli niedawno dostępu do Internetu. Gdy nadeszła lekcja informatyki, usilnie prosili pana, o taką możliwość. Informatyk zgodził się, ale pod jednym warunkiem: panowie mieli zaśpiewać piosenkę karaoke po angielsku, a komputery będą ich... Ku ogólnemu zdziwieniu wszystkich dziewczyn, chłopcy z pięknym akcentem wyśpiewali nie jedną, ale trzy piosenki! Nauczyciel tymczasem odwołał swoją obietnicę, a potem kazał wyjąć zeszyty i napisać temat lekcji...

### Agresywna

Jednej z trzecioklasistek często włącza się „agresywnie”. Problem jest o tyle poważny, że nie panuje ona nad emocjami i wyładowuje swoją złość na koleżankach. Kobiecości jej to na pewno nie dodaje, ale wrogów owszem...

### Leszek czy Lesia?

Już drugi raz nasz szkolny kolega wystąpił w przedstawieniu w damskim stroju. Trzeba przyznać, że figurę ma całkiem niezłą. Dostrzeżliśmy jednak, że jego kobiecość burzy obraz nóg... Otóż Leszek zapomniał o depilacji nóg! A z takim owłosieniem Lesią na pewno nie zostanie!!!

Poszukujemy plotkarzy. Redakcja.

### Epidemia miłości

Na szkolnych korytarzach zaczyna roić się od par. Ostatnio grono zaprzyjaźnionych poszerzyli Marta i Marek oraz Malwina i Krystian oraz Kamila i Jarek. Rany! A co będzie wiosną?

### Tajemniczego płynu

Na lekcji religii w klasie II a pod krzesłem Arka pojawiła się czerwona plama. Wzbudziła ona zainteresowanie całej klasy, a naszego kolegę, delikatnie mówiąc, onieśmieliła. Oczywiście z Arkiem wszystko jest okey, a tajemniczy płyn okazał się czerwonym atramentem zmieszany z wodą

### Wieczna obietnica

Szczególnie rozgadany uczeń z II a złożył ostatnio niezwykłą obietnicę nauczycielce języka niemieckiego. Otóż zapowiedział, że osobiście dopilnuje, by uczyła ona jego dzieci! Germanistka nie kryła rozbawienia, ale jeśli chłopak dotrzyma słowa, to ona chyba nigdy sobie nie odpocznie

**Płotkowali: wszyscy redaktorzy**

## PRZE - GRA

### Dokończenie ze str. 1

Nie zabrakło również skromnych podarunków dla najlepszych redaktorów, którymi są w tym roku:

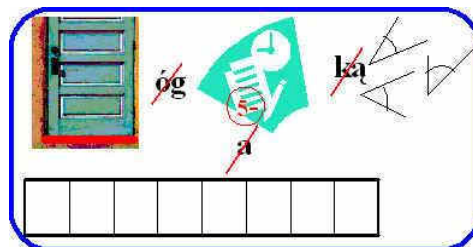
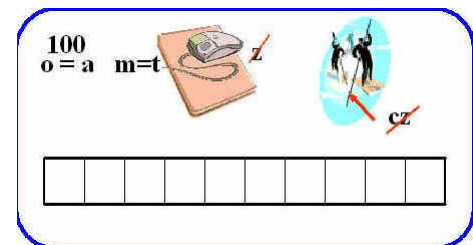
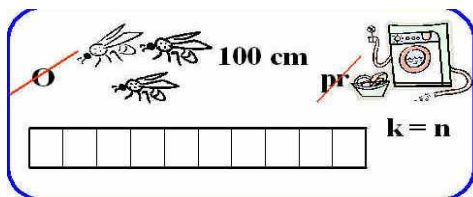
**Martyna Stałowska, Klaudia Nogowska i Natalia Grabek.** Raz jeszcze serdecznie im gratuluję!

Mam nadzieję, że Wy – nasi czytelnicy – również cieszyć się z tego, że ciągle macie swoją szkolną gazetkę! Ja osobiście zapewniam Was, że zrobimy wszystko, abyście byli zadowoleni z każdego numeru!

**Monika Kantorska – Suty**

## Rebusy

Rozwiąż zagadkę obrazkową i wrzuc odpowiedź do skrzynki redakcyjnej



W nowej zabawie „Przerwy” wspaniałe nagrody do wygrania, a między innymi: trzy kolejne numery szkolnej gazetki za darmo!

## Kącik pożeracza książek

### „Dziewczyny się odchudzają”

Książka ta to prawdziwy hit! Napisała ją słynna autorka i zdobywczyni wielu nagród Jacqueline Wilson. Jeśli też masz fobię na punkcie pięknej figury, to książka dla Ciebie!

Elie ma dwie zgrabne przyjaciółki: Naoline i Magdę. Sama jest delikatnie mówiąc „pulchna”. Do pewnego czasu nie zwraca na to uwagi, ale widząc, że chłopcy totalnie ją „olewają” postanawia zastosować mordercze głodówki. Elie zaczyna chodzić na basen, aerobik, ale nic nie je. Dziewczyna chudnie, lecz wcale nie czuje się lepiej. Dopiero, gdy jej koleżanka Zeo zapada w anoreksję Elie docenia siebie i woli być „twardą babką” niż lalą z talią osy.

To moja ulubiona książka, wam też się spodoba! Polecam gorąco!

**Wiktoria Suty**

### Terry Pratchett „Dysk”

Okładka tej książki jest wydawała się nieco zniechęcająca, lecz gdy zagłębiłem się w lekturze natychmiast zmieniłem zdanie na jej temat! Książka opisuje świat w dalekiej przyszłości, kiedy ludzie opanowali niemal do perfekcji budowę nowych planet bardzo podobnych do Ziemi. Akcja zaczyna się w momencie, gdy główna bohaterka Kin Arad mająca dwieście dziesięć lat zaczyna błyskotliwą karierę i dowiaduje się o płaskiej planecie, istniejącej wbrew prawom galaktycznym... To niewątpliwie książka bestsellerowa i bardzo ją polecam miłośnikom science – fiction.

**Bartosz Gosztyła „Dziki”**

### „Moja Babcia ma chłopaka”.

Główną bohaterką jest dziewczyna o dziwnym imieniu Tobago. Niedawno rozstała się z chłopakiem – Collinem. Winą za to obciąża ironiczne zachowanie rodziny. Kiedy po raz kolejny się zakochuje – tym razem obiektem jej uczuć jest Cliv – stara się uniknąć błędu, który popełniła pół roku temu, zapraszając Collina do domu. Zdaje sobie jednak sprawę, że prędzej czy później, będzie musiało dojść do spotkania ukochanego z jej zwariowaną rodziną. Czy Tobago odważy się zaryzykować? Dowiecie się sięgając po tę książkę. Życzę miłej lektury!

**Aleksandra Strzyż**

### Jedyny(?) kulig tej zimy

## Zimowe roz(g)rywki

Zima przyszła w tym roku o trzy miesiące za późno. Nie dość jednak, że się spóźniła, to została z nami tylko przez niecały tydzień. Jedni nawet nie przestali za nią tęsknić i marudzą, że była taka krótka, inni przeklinają ten spontaniczny atak, bo tkwią w warsztatach, reperując poobijane samochody. Tymczasem ja z moją najlepszą kumpelką – Madzią wspominam to, co było w tej krótkiej zimy było najlepsze...

### Kulig!

Jak tylko spadł pierwszy śnieg od razu wiedziałem, że pojedę na coroczny kulig do Elizewa. Gdy tylko dostałem oficjalne zaproszenie od Madzi, zacząłem przygotowywać ciepłe ubrania. Myślałem tylko o tym, jak świetna zabawa mnie czeka.

### Ale gdzie są moje sanki?

Nigdzie nie mogłem ich znaleźć! Po mniej więcej dwóch godzinach męczącej i wkurzającej krzątania siostra powiedziała mi, że są u mojej kuzynki Oli, a na moje pytanie: „Czemu mi wcześniej nie powiedziała?” odpowiedziała ze spokojem „bo nie pytałeś”. O rany! Te starsze siostry! W końcu załatwiłem sobie całkiem niezłe sanki od sąsiadów byłem gotowy do zabawy.

### Na sankach

Parę dni później, w niedzielę po południu zaczęła się wspaniała przygoda. Na początku siedziałem na ostatnich sankach i odnosiłem z tego niewątpliwie korzyści. Zabawa była przednia dopóki Wojtek nie zaczął „ściągać” mnie do rowu! Na szczęście ten problem został zażegnany. Chwilę później, podczas przerwy, którą zrobili starsi, żeby trochę odpocząć, wszyscy ślizgaliśmy się z ogromnej góry. Urządziliśmy nawet konkurs kto dalej zajędzie, a raczej „zaślizga się”. Ostatecznie postanowiliśmy z Magdą, że pojedziemy na jednych sankach. Ostatnich. Zabawa była pierwszorzędną i mówimy o niej do dziś. Zresztą trudno o niej zapomnieć, bo pozostały nam nie tylko wspaniałe wrażenia, ale też masa siniaków, zadrapań i stłuczeń. Było naprawdę wspaniale i warto byłoby to powtórzyć. Szkoda tylko, że chyba trzeba będzie poczekać do przyszłego roku. Chociaż kto wie – już raz zima zaskoczyła nas w tym roku.

**Bartosz Gosztyła „Dziki” kl. III a**

## Z PRZYMRUŻENIEM OKA

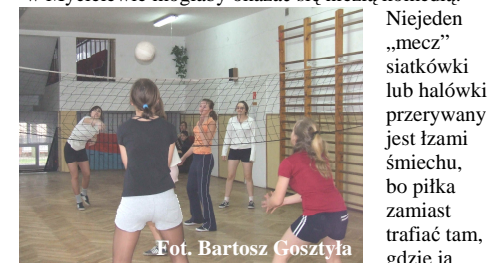
### W zdrowym ciele zdrowy duch

## Nasza sal(k)a gimnastyczna

W-f dla większości z nas najpiękniejszą lekcją pod słońcem. Zero stresu związanego z nauką, trochę ruchu dla zdrowia i poprawy sylwetki. Jednym słowem pełen luz. Ale gdyby się bardziej zagłębić, to tego luzu nie ma wcale tak wiele.

Holl, na którym ćwiczymy jest „trochę jakby za ciasny”. Wuefiści męczą się, aby wymyślić porządne ćwiczenia, które można by wykonać na tych paru metrach kwadratowych. My uczniowie z kolei nieustannie obijamy się o ściany.

Dla niewtajemniczonych lekcja w – f w szkole w Mycielewie mogłaby okazać się niezłą komedią.



Niejeden „mec” siatkówki lub halówki przerywany jest łzami śmiechu, bo piłka zamiast trafiać tam, gdzie ją skierowaliśmy natrafia na kolejne przeszkody: zbyt niski sufit, ściany, okna albo pianino... Grając w tenisa stołowego, musimy się nieźle nabiegać po schodach za piłeczką, która uparcie ucieka na dół. Niezwykłych umiejętności wymaga też mini – hokey rozgrywany pomiędzy dziećmi maszerującymi gromadką do toalety. Podobnie jest z koszykówką – jakże zabawny jest widok chłopców ćwiczących przed zawodami i uparcie trafiających do kosza umocowanego na wysokości ich głów...

Lekcje w-f na hollu są uciążliwe również dla innych nauczycieli. Ileż to razy oberwało nam się za to, że hałasowaliśmy? My pytamy wtedy, jak mamy grać w piłkę, nie hałasując, a nauczyciele, jak mają prowadzić lekcję w takich warunkach? Wszyscy mają rację, ale nikt nie może znaleźć rozwiązania. Oczywiście od czasu do czasu możemy poćwiczyć tzw. stację, czyli ćwiczenia „najciszej” rozciągające i „spokojnie” wzmacniające mięśnie, no ale nikt za nimi nie przepada, bo są strasznie nudne!

Zdecydowanym najlepszym rozwiązaniem byłaby sala gimnastyczna, ale ta jak na razie pozostaje w sferze marzeń. Na szczęście pomarzyć zawsze można, tym bardziej, że można to robić bardzo cicho!

**Martyna Stałowska kl. III b**



Dyskoteka walentynkowa**Zakochani się nie bawią**

Walentynki. Rozpoczyna się szkolny bal z tej okazji. Ale zaraz! Wszyscy mieli być ubrani na galowo. Dziewczyny zgodnie z planem miały przywdziać eleganckie suknie, a chłopcy garnitury. Tymczasem wszyscy wyskoczyli w dzinsach i sportowych bluzkach. Niepotrzebnie pożyczłam sukienkę i stałam na rżesach, aby zdobyć odpowiednie buty.

Słychać muzykę. Kilka osób tańczy, większość podciera ściany lub wysiaduje w szatni, gdzie dzieją się niestworzone historie. Czekamy na zapowiedzianą wcześniej randkę w ciemno. Trwa to dość długo. Jedna z kandydatek znudzona uciążliwym czekaniem wychodzi po „angielsku” i ucieka do domu swoim odlotowym skuterkiem.

Gdy nadchodzi czas teleturnieju wszystko idzie nie tak, jak powinno, bo przecież kogoś brakuje... Randka trwa mimo tych trudności. Niewtajemniczeni nawet się nie domyślili, że Ewa uciekła. Uznali, że tak ma być.

Po randce wracamy do zabawy. Sala jest dość duża, frekwencją przybyłych na imprezę wręcz odwrotnie. Na dodatek, co chwilę ktoś wychodzi ze stołówki i pod byle pretekstem idzie do łazienki, bo nawet tam jest ciekawiej niż na dysce.

Co jakiś czas przychodzą nauczyciele i zganiają nas z kaloryferów. Nawet dyrektor próbuje nakłonić nas do zabawy. Ale jak tu tańczyć przy takiej muzyce? Niektóre kawałki były spoko, ale reszta do bani! A jaki jest powód? Przy sprzecz, jak zwykle, siedzi chyba z dziesięć osób, każda z nich chce słuchać innej muzyki. Wybuchają kłótnia, a w efekcie nie puszcza żadnych ciekawych kawałków. I tak przez jakieś dwie godziny.

Czas ucieka i nagle nasz DJ budzi się ze snu i odkrywa w swoim komputerze super muzykę. Wszyscy zaczynają tańczyć i świetnie się bawić, a chwilę później przychodzi pani Janicka i obwieszcza, że dyskoteka dobiegła końca... Słychać szum na sali. Jedni oddychają z ulgą, bo to już wreszcie koniec, a nieliczni proszą jeszcze o przedłużenie imprezy choćby o kilka minut. Niestety, trzeba dopełnić dyskotekowego rytuału – posprzątać stołówkę! A chwilę później czekamy na autobus i udajemy się do domu... Nareszcie!

Julita Winkowska kl. II a

Czym można zająć się na przerwie?**Nudy w szkole**

Dzwonek. Zbawca, na którego wszyscy w szkole czekają z niecierpliwością. Po 45-minutach udręki mamy kilka minutek odpoczynku i relaksu... Muszę je więc wykorzystać jak najlepiej, abym potem pełna zapału pracowała na lekcji.

Na pierwszy plan, po wyjściu z 21 – tam mam najczęściej lekcje – rzucają się w oczy poobdzierane fotele, które swym wyglądem nie zachęcają wcale, aby na nich posiedzieć. Poza tym, jest to miejsce szczególnie lubiane przez szkolne pary, które się obściskują. Nie mam zamiaru się temu przyglądać. Schodzę na dół, na celowniku pojawia się pianino, na którym wprost uwielbiam siedzieć! Zajmuję miejsce, siedzę i delectuję się trwającą chwilą, ale nagle pojawia się nauczyciel i każe zejść... No to staję przy kaloryferze. Jest zimno, więc dogrzewam się, przyglądając się w międzyczasie dzieciakom, które biegają, krzyczą i okropnie hałasują, a co gorsza, w ogóle nie reagują na upomnienia nauczycieli. Muszę iść gdzieś w zaciszne miejsce, przecież tutaj pięknie mi głowa! Biblioteka! Natychmiast tam idę! Niestety drzwi są zamknięte, a więc dziesiąt nie posiedzę sobie w ciszy i w spokoju. Przede mną schody na górę. Przemierzam je wolno bez entuzjazmu. Strasznie ich dużo! Przyglądam się gazetkom ściennym już chyba po raz setny. Mijam łazienki, które ciągle pachną tak samo. I brnę przez hol dalej. Zatrzymuję się na chwilę przy stołach tenisowych. Przyglądam się chłopakom, którzy uwielbiają ten sport i bezustannie uderzają paletkami w piłeczkę. Ping – pong. Ping - pong. W tym rytmie mijają kolejne minuty przerwy. Nie zrobiłam nic prócz paru rundek „góra – dół”. Czuję, że wcale nie odpocznę. I jak tu mówić o relaksującej i ekscytującej przerwie?

Julita Winkowska kl. II a

**Pozostawione w nielase dok. ze str. 2**

trafi do sądu poskutkowały. Policjant spisał siostrę, uprzedził, że potrzebne będą jej zeznania. Oczywiście z na basen nie dojechałyśmy, jedynym pocieszeniem była świadomość, że psy nie spędziły tej mroźnej nocy pod gołym niebem, stojąc bezradnie pod przydrożnym drzewem. A pytania: Kto? Dlaczego? Jakim prawem? Pozostaną dla mnie bez odpowiedzi, bo nie potrafię zrozumieć takiego draństwa.

Natalia Grabek kl. II a

Co się teraz czyta?**Brad Pitt czy Victor?**

**W młodzieżowych gazetach np. Bravo, Popcorn, Twist itp. jest w zasadzie to samo: porady jak znaleźć sobie chłopaka, jak szybko i skutecznie schudnąć, foto opowieści zawsze kończące się tak samo, nudne psycho - testy, plotki z życia gwiazd, plakaty, na których artyści są skąpo ubrani. Jest też mnóstwo reklam: a to super - trwałego tuszu do rżes, kolejnej płyty Tokio Hotel, gumy do żucia bez cukru. Najbardziej kuszące są jednak dodatki – kosmetyki, świecące tatuaże, breloczki, płyty, tandetna biżuteria...**

Przechodząc obok kiosku, często widzę dzieci w wieku 9 – 12 lat, które kupują Bravo czy Popcorn. Dziewczynki, widząc ślicznie opakowane i kolorowe błyszczki bez problemu namawiają mamę na zakup czasopisma, a tymczasem mama nie ma pojęcia, jakie treści zawiera gazeta. A szkoda, bo przeważnie są one nieodpowiednie dla dzieci. W gazetach młodzieżowych aż roi się od półnagich i wychudzonych piosenek, do których wiele nastolatek chce się upodobnić, nie brakuje też idiotycznych reportaży o miłosnych podbojach gwiazd albo o sektach, które jak się okazuje nie zawsze są złe. W kolorowym piśmie najwięcej jest informacji o tym, jak „jść” lub „go” zdobyć, jak być szalową, jak odplacić się koleżance za to, że odbiła nam chłopaka...

Twórcy czasopism młodzieżowych zapominają, że nie wszystkich interesuje imprezowy świat Paris Hilton, pasjonujące życie Brada Pitta i Angeliny Jolie albo to, czy Lindsay Lohan naprawdę jest anorektyczką. Wiele osób chciałoby poczytać o zwykłym szkolnym życiu, o codziennych problemach nastolatek.

Mamy też Victora i Cogito. To dzięki nim dowiemy się, jak napisać rozprawkę, jak obliczyć opór zastępczy, na co trzeba zwrócić szczególną uwagę, analizując wiersz, obraz lub lekturę.

Problem polega na tym, że wydawcy mają w swojej ofercie dla młodzieży czasopisma „plotkarskie”, pozbawione jakichkolwiek wartości (chyba, że dla kogoś wartością są pieniądze, ciuch, moda i seks) albo z kolei czasopisma dla kujonów. A co z tymi, którzy nie są ani plotkarskami ani kujonami?

Klaudia Nogowska kl. II b

Różne oblicza racji**GIMBUSSFERA**

**Autobus szkolny - to pojazd, którym jeździmy do szkoły i wracamy do domu. Regulamin mówi, że powinniśmy się w nim zachować w sposób kulturalny i przyzwoity. Ale zdarza się, i to wcale nierzadko, że jest inaczej.**

Pewnie nie skłamię, jeśli napiszę, że każdemu, kto jeździ smykem, zdarzyło się rozzłościć się na opiekunkę lub na kierowcę. A to dlatego, że zwrócić uwagę, a to dlatego, że krzykną, albo po prostu stanowczo żądają przestrzegania zasad. Ileż razy zdarza nam się westchnąć: „Ach ta opiekunka, ach ten kierowca, tylko by krzyczeli i krzyczeli!”. Ale te krzyki nie są przecież od tak sobie wydawane. One zwracają nam uwagę na to, że coś jest nie tak, a to coś to nasze zachowanie! Owszem, zdarza się, że wina nie leży po stronie pasażerów autobusu, ale – bądźmy szczerzy – to rzadkość! Częściej wina leży po stronie uczniów.

Głośne rozmowy, popychanie i zaczepki doprowadzają do tego, że w autobusie tworzy się niemiła atmosfera. Opiekunka interweniuje, zwraca uwagę – spokojnie, cicho, nieraz odrobinę głośniej, bardziej stanowczo. To skutkuje, ale tylko na krótką metę. A potem znów szmer, gwar i w końcu – po jakiś pięciu, dziesięciu minutach znowu zaczyna się hałas. Kolejne głośne rozmówki i wybuchy śmiechu.

Niektórym jest źle w Smyku, bo panuje w nim chaos, ale gdyby nasze zachowanie zmieniło się, nie dochodziłoby do takich sytuacji.

Jestem pewna, że odrobina kultury z naszej strony nie zaszkodzi, wręcz przeciwnie: sprawi, że w autobusie będzie miło, przyjemnie, a przede wszystkim spokojnie. Gdyby tak się stało, to nasz kierowca i pani, która dba o porządek w gimbusie mieliby mniej pracy, mniej stresu, byłiby zadowoleni, a co ważne nie musieliby już krzyżeć. Z kolei ci, którzy obrywają najczęściej, przekonaliby się, że obrywają tylko i wyłącznie na własne żądanie, swoim karygodnym zachowaniem.

Jeśli chcemy, aby „gimbussfera” uległa poprawie, poprawmy swoje zachowanie, a wtedy przekonamy się, że nasi opiekunowie to naprawdę mili i sympatyczni ludzie!

Agnieszka Guzik kl. II b

Każdy nastolatek marzy o rozrywce, ale gdy pochodzi ze wsi, która powiedzmy sobie szczerze nie oferuje nam zbyt wiele miejsc rozrywki. Na szczęście gmina Kcynia pod względem rozrywki nie wypada najgorzej. W Kcyni znajduje się przecież ogromna hala sportowa, z której nie korzystają tylko uczniowie z Kcyni, ale również z innych szkół. Najlepiej przekonali się o tym uczniowie, którzy jeżdżą z panem Kulczyński na treningi i mówią, że hala jest super, że się nie ślizgają jak biegają itd. To wielki plus dla naszego burmistrza pana Tomasza Szczepaniaka, gdyż zdaje sobie sprawę, że to za jego kadencji powstał ten kompleks sportowo-rekreacyjny.

Jednakże bardzo doskwiera nam brak takich miejsc, jakimi są basen, kino czy dyskoteka. Kilka razy doszły mnie słuchy, że władze naszej gminy planują zbudowanie basenu na terenie gminy Kcynia. Mam ogromną nadzieję, że ten ambitny plan zamieni się w czyn, gdyż chyba każdy nastolatek w obrębie gminy Kcynia marzy o powstaniu tegoż ośrodka. Cudowną rzeczą, która jak dla nas niezmiernie potrzebna to kino, którego w Kcyni nie ma już od kilku lat. To duża strata. Rozrywka, jaką jest chodzenie do kina cieszy się wśród młodych i nie tylko ogromnym zainteresowaniem, dlatego wielka szkoda, że najbliższe kino znajduje się dopiero w Bydgoszczy, gdyż nie każdy może pozwolić sobie na częste wyjazdy tam np. z powodów finansowych. Młodzież uważa jednak, że największym brakiem w Kcyni jest brak dyskoteki. Wiele razy starsze kumpelki narzekały, że do Vivy w Wapnie jest dość daleko i że mają kłopoty z dojazdem tam. Dlatego uważam, że warto by było pomyśleć o takim miejscu w Kcyni. Na pewno byłoby one wręcz oblegane przez młode duchem osoby a takich w naszej gminie z pewnością nie brakuje!

Wiem, że to nie łatwe zadanie dla naszych radnych i burmistrza, ale wierzę że za kilka lat powstaną te ośrodki i że będę mogła mile i przyjemnie spędzać tam czas myśląc że moja gmina stała na wysokości zadania, a jej członkowie sprawdzili się w 100%.



### Niepowtarzalny

Gdyby wszyscy nauczyciele byli tacy, jak pan Andrzej Gorlewski, byłoby wspaniale! Myślę, że uczniowie podpisaliby się pod tym, bo w naszej szkole nie było jeszcze takich osób, jak pan Andrzej!



Katecheta zawitał w murach naszej szkoły we wrześniu 2006 r. Już na akademii zauważyłam, że prawie cały czas się uśmiechał. Już czułam, że będzie wesoły i zabawny. Moje przypuszczenia potwierdziły się. Na pierwszej lekcji religii okazało się, że katecheta tryska humorem. Nie było dnia, żeby nie powiedział

czegoś śmiesznego! A zajęcia z nim? To nie lada gratka dla uczniów, bo ta lekcja była luźniejsza od innych, a „mistrz humoru” wywijał różne numery: chował się za tablicę, kładł się na podłogę, grał na fortepianie, a nawet próbował swoich sił w śpiewie... To są tylko nieliczne scenki z życia klasy. Zdaje mi się, że katecheta ma również zdolności taneczne. Każdy, kto oglądał jasełka mógł zobaczyć Maryję, Józefa, pasterzy, chór i innych aktorów, ale także pana Andrzeja, który tańczył i śpiewał w rytm kolęd śpiewanych przez chór! Obraz naprawdę wyjątkowy!

Ale to nie wszystko. Otóż pan Andrzej mówił kiedyś na lekcji, że lubi punktualność. To prawda, ponieważ wychodził z pokoju nauczycielskiego równo z zakończeniem dzwonka na lekcje. Oznajmił nam także, że dużo mówi – i znów nie kłamał, bo potrafił przegadać całe 45 minut lekcji, ale nikogo tym gadaniem nie znudził! I tak oto ten przemiły człowiek zyskał sympatię uczniów naszej szkoły.

Niestety wszystko, co dobre, szybko się kończy. Pan Andrzej zakończył swoją pracę w naszej placówce. Nie zabrakło wtedy gorących pożegnań, podziękowań i łez, które zakreśliły się w oku nauczyciela i niejednego z nas. Już tęsknię za śmiechem, numerami i żartami p. Andrzeja. Ostatnie pięć miesięcy to czas, który zleciał, jak z bicza strzelił – zdecydowanie za szybko. Jeżeli spotkałabym złotą rybkę, poprosiłabym ją o jedno: Niech Andrzej Gorlewski wraca do szkoły w Mycielewie!

**Agnieszka Guzik kl. II b.**

### Wygrać z komputerem

Jedni uzależniają się od alkoholu, drudzy od jedzenia, jeszcze inni od pracy, a coraz częściej ludzie uzależniają się od komputera. Wcale mnie to nie dziwi, bo trudno pozostać obojętnym na jego wdzięki, jeśli spędza się w jego towarzystwie całe dnie...

Młodzi ludzie poświęcają cały swój wolny czas komputerowi. Ja nie jestem wyjątkiem, ale czy uważam, że to jest to dobre? Myślę, że nie!

Komputer naprawdę wciąga. Nie wiem, jak to się dzieje, ale czym dłużej siedzimy przed monitorem, tym większą potrzebę dalszego siedzenia przed nim odczuwamy. A jeśli do kompa podłączymy jeszcze Internet, to zapominamy o całym bożym świecie. Wiem coś o tym, bo tak właśnie było ze mną.

Dostałem komputer, kiedy miałem 12 lat i wtedy całe moje życie obróciło się o 180 stopni. Nigdy na nic nie miałem czasu, ciągle byłem zajęty, nie poza komputerem mnie nie interesowało. Mogłem nie spać, nie jeść, nie rozmawiać. Po jakimś czasie wszystko wróciło do normy, ale nadeszła era Internetu i znowu wokół mnie zawiroowało! Rano przed wyjściem do szkoły siałem do komputera i szurkowałem po necie, po powrocie pierwsze kroki kierowałem do komputera i dalej szperałem. W wakacje potrafiłem spędzić dwadzieścia godzin przed komputerem. Spałem parę godzin i znowu wracałem przed monitor. Jak w transie!

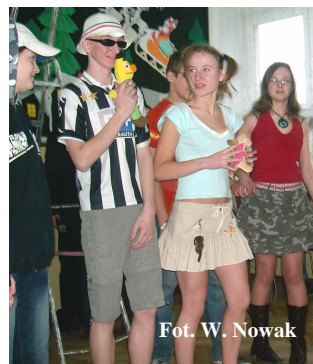
Potrzebowałem dosyć dużo czasu, aby przyznać się, że jestem uzależniony. Z niedowierzaniem wykonałem kilka testów, które miały to sprawdzić. Wynik był oczywisty, a potwierdzali go rodzice! Opanowałem się! Teraz, mimo że lubię siedzieć przy komputerze, już mnie to tak nie kręci. Chociaż przyznaję, że zdarza mi się zasiedzieć przy komputerze zdecydowanie za długo... Staram się jednak wykorzystywać swój sprzęt i swój cenny czas w bardziej pożyteczny sposób. Nie przesiaduję godzinami, oglądając coś, co nie jest mi w ogóle potrzebne. Skupiam się raczej na tym, co mnie interesuje – na programowaniu i grafice. Moi rodzice zauważyli to i pewnie odetchnęli z ulgą, a ja rzadziej spóźniam się do szkoły, czuję się bardziej wypoczęty, znów zacząłem dostrzegać piękno świata, a przede wszystkim jestem zadowolony i dumny z siebie, bo pokonałem skrzynekę.

**Szymon Koth kl. III a**

### Zimowy żart z Mikołajem

W lutym uczniowie klas 0 – V mogli obejrzeć przedstawienie pod takim tytułem. I chyba nikt nie żałował, bo śmiech i okrzyki słychać było cały czas, a aktorzy dali z siebie naprawdę wszystko!

### Walentynki



Jak co roku w lutym obchodziliśmy dzień zakochanych. Tym razem każda klasa zaprezentowała a senki o tematyce miłosnej. Dowiedziałem się m.in. jak okazują sobie miłość ludzie

pierwotni, średniowieczni rycerze i damy ich serc. Wysłuchaliśmy romantycznych piosenek i wierszy w wykonaniu uczniów. Nie zabrakło też pokazu mody walentynkowej i trochę „zakręconej” randki w ciemno. Za przygotowane programy każda z klas otrzymała słodką nagrodę.

### Odwiedziny pani ginekolog

W połowie lutego nasze gimnazjalistki miały okazję spotkać się z ginekologiem panią Beatą Niciak, która udzieliła im odpowiedzi na wszystkie nurtujące je pytania związane z dojrzewaniem. Głównym celem spotkań było jednak przekazanie informacji o antykoncepcji.

### Koszykówka - tuż za podium

W ostatnich dniach lutego chłopcy z gimnazjum pod opieką pana Andrzeja Kulczyńskiego wyjechali do Kcyni na mecz w piłce koszykowej chłopców. Wywalczyli tam IV miejsce. Z kolei w pierwszych dniach marca chłopcy ze szkoły podstawowej wywalczyli miejsce V. Gratulujemy i życzymy następnym razem miejsca na podium.

### Dyktando po niemiecku

W minionym tygodniu panie Paulina Otto i Joanna Maćkowska – Wrzyszczy zorganizowały

i przeprowadziły dyktando z języka niemieckiego. Uczniowie skarżyli się na tempo dyktowania tekstu i na to, że nie znali niektórych słów...

### Bądź świadomym konsumentem

Specjalnie dla trzecioklasistów zorganizowano spotkanie z panem Markiem Krusiem. Mówił on o prawach konsumenta, podpowiadał, jak nie dać się nabić w butelkę, gdy zostanie nam sprzedany uszkodzony towar. Dawał same cenne wskazówki, które z pewnością ułatwią nam robienie zakupów.

### Wybrać zawód

We wtorek uczniów III klas gimnazjum odwiedziła pani zajmująca się doradztwem zawodowym. Tłumaczyła im, jaki zawód pasuje do konkretnego typu charakteru oraz jakie zawody będą w przyszłości najpotrzebniejsze i jaką w związku z tym wybrać szkołę.

### Wieczornica

W pierwszą marcową środę uczniowie klasy II b wraz z panią Jadwigą Woźniak zaprezentowali nam montaż słowno – muzyczny pt. „Spieszmy się kochać



ludzi, tak szybko odchodzą”. Wieczornica była wspomnieniem o ks. Janie Twardowskim, który w swej poezji mówił o trudnych sprawach w sposób prosty, oryginalny i mądry, pozostawiając tym sposobem rady dla ludzi z każdego pokolenia.

### Spotkanie z policjantem.

Siódmego marca naszą szkołę odwiedził - Dariusz Koniec – policjant z Komendy Głównej w Nakle nad Notecią. Dowiedzieliśmy się o przestępstwach naszych rówieśników i o tym, jakie kary grożą za naruszenie prawa.

**Hanna Bogusz Martyna Stałowska**





## Przerwa w Głosie

W lutym, wraz z zespołem redakcyjnym „Przerwy” odwiedziliśmy redakcję Głosu wągrowskiego. Chcieliśmy dowiedzieć się jak tworzy się profesjonalną gazetę.



Fot. Bartosz Gósztyła

Wcześniej wyobrażałem sobie ogromny budynek ze sztabem ludzi pracujących niczym mrówki nad kolejnym numerem.

Rzeczywistość mnie zaskoczyła. Wągrowiec. Normalne szare miasteczko. A redakcja? No cóż wcale nie musi być wielka i bez problemu może zmieścić się w trzech niewielkich pokoikach - sekretariat, niewielka pracownia komputerowa i korytarz „robiący” też za kuchnię. Ku mojemu zdziwieniu były tam tylko trzy osoby: sekretarka, jeden z redaktorów i Remigiusz Łysy – sekretarz gazety, który opowiedział nam o swojej pracy, zdradził kilka dziennikarskich tajemnic, podpowiedział, jak pisać lepsze artykuły, jak „poprawnie” składać gazetkę i jak szukać ciekawych tematów. Usłyszeliśmy niejedną zabawną anegdotę o redaktorskich przygodach jego i kolegów – dziennikarzy.

Niestety nie odpowiedział na zasadnicze pytanie: „Czy chce Pan prenumerować naszą gazetkę?”. Obiecał jedynie – bez naszych nacisków – że napisze o naszej wizycie w Głosie i dotrzymał słowa! W minioną środę ukazały się w wągrowskiej gazecie nasze zdjęcie, które na koniec wizyty zrobił nam „Remik” i artykuł z zaproszeniem do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Czasopism Szkolnych „Pałuckie Pióro”. Dziękujemy. Na pewno skorzystamy!

Bartosz Gósztyła „Dziki” kl. III a

## Zwierzátko w prezencie

Często mamy problem z wyborem prezentu. Niby zawsze można dać jakiś kosmetyk, książkę, w ostateczności mogą też być to pieniądze... To wszystko wiąże się jednak z ryzykiem, bo perfum lub krem okazały się nieodpowiednie, książka będzie nudna, a pieniądze szybko się rozejdą i nici z prezentu. Nieraz, gdy kompletnie brakuje nam pomysłu na prezent decydujemy się na zakup zwierzątka.

Zaczyna się ciekawie. Idziemy do sklepu zoologicznego i tam decydujemy, czy chcemy dać króliczka, papużkę, chomika, żółwika czy może złotą rybkę... Wybór naprawdę jest ogromny, ale największą popularnością cieszą się malutkie, przesłodkie pieski i kotki. Gdy dokonamy już wyboru, trzeba ładnie udekorować prezent. Wiadomo, że zwierzątka nie wsadzimy w karton, więc najlepszym pomysłem jest koszyk, klatka lub akwarium – w zależności od zwierzątka, naturalnie! Psom i kotom zawiążemy kokardę, a klatkę czy akwarium czyścimy do lśnienia. Z takim podarunkiem ruszamy w gości.

Dając komuś żywe stworzenie, trzeba pamiętać o wielu ważnych sprawach, np. czy solenizant nie jest uczulony na sierść, bądź pierze. No, bo co to za niespodzianka, którą i tak nikt się nie nacieszy, bo będzie musiała być oddana? Należy wziąć też pod uwagę warunki w domu. Przecież to oczywiste, że jeśli ktoś ma malutkie mieszkanko, to nie uczeszy się z owczarka! A najważniejsze jest to, czy adresaci prezentu są obowiązkowi, troskliwi, sumienni i czy pokochają nowego lokatora?

Dając komuś zwierzę w prezencie, obdarowujemy go również obowiązkami. Czasami przy piesku, chociaż jest taki kochany i śliczny, napracujemy się tyle, ile przy małym dziecku! Trzeba przypilnować, aby nasz pupilek miał zawsze świeżą wodę do picia i coś do jedzenia, należy od czasu do czasu pobawić się z nim, nie można zapominać o codziennym spacerku. Do tego dochodzą szczepienia, wizyty u weterynarza, mycie czworonoga, co nie zawsze jest przyjemne, a na dodatek bywa kosztowne. No i jeszcze te przykre niespodzianki w postaci kałuż pozostawianych na dywanie, na świeżo umytej podłodze i w każdym kącie – ktoś to przecież musi posprzątać.

Może się też zdarzyć, że prezent się nie spodoba. Ktoś spodziewał się wymarzonej płyty z muzyką, modnych džinsów albo komórki, a tu rodzinka z pieskiem wyskoczyła. Zamiast sprawić komuś przyjemność, unieszczęśliwiamy dwie istoty: solenizanta i zwierzątka! Bądźmy więc ostrożni! Zwierzątka to nie przytulanki, które można traktować jak przedmiot. A jeśli chcemy komuś bliskiemu zrobić naprawdę wyjątkowy prezent, dowiedzmy się o solenizancie jak najwięcej. Spytajmy, co lubi, czym się interesuje, poobserwujmy go, a pomysł na prezent sam spadnie nam do głowy.

Klaudia Nogowska kl. III

## Historia mycielewskiego klubu kibica

### Siatkarska przygoda

W ostatni piątek ferii pani Bernadeta Dalka zorganizowała wyjazd do hali „Łuczniczka” w Bydgoszczy na mecz piłki siatkowej. Wtedy jeszcze nikomu z nas nie śniło się, że siatkówka pochłonie nas bez reszty. Najpierw zaczęliśmy regularnie jeździć na mecze kobiecego zespołu „Pałac Bydgoszcz” i uczyliśmy się kibicowania, poznając przy okazji tajniki gry. A początki wcale nie były łatwe, o czym świadczyć mogą słowa pani Bernadety: „Wstyd mi za was, że tak marnie kibicujecie!”. Tak się przejeśliśmy, że dzisiaj tworzymy już całkowicie profesjonalny i poważany klub kibica. Mamy własne: flagi, szaliki, koszulki i czapki – a więc wszystko to, co powinien mieć każdy szanujący się klub. Nasza drużyna zasługiwała na to od początku. Była niezwykliczona, aż do ostatniego smrotnie przegranego meczu, który graliśmy z drużyną z Piły.



Fot. Monika Suty

Od początku odczuwaliśmy lekki niepokój, bo nie mieliśmy pojęcia, jak grają dziewczyny z „Nafty”. Przekonałyśmy się, są naprawdę dobre, ba, lepsze od dziewczyn z Pałacu, bo mimo zaciętej walki nasze zawodniczki przegrały ponad czterema punktami. To był szok, bo dziewczyny nigdy nie przegrały pierwszego seta w tak krytyczny sposób. Niektórym aż odechciało się kibicować! Bydgoszczanki zmobilizowały się w drugim secie i pokonały przeciwniczki. Pojawiła się szansa wyjścia na prowadzenie. Odzyskałyśmy siły na dalsze kibicowanie i nikt już nie miał wątpliwości, że nasze zawodniczki nie poddają się bez walki. Niestety set trzeci był powtórką pierwszego. Znow przegraliśmy! W czwartym starciu zacięta walka i... koniec! Trudno w to uwierzyć, ale przegraliśmy! Najczarniejszy scenariusz stał się prawdą! Przeżycie straszne, jak dla tak młodych kibiców, ale nie można się załamywać. Przecież już niedługo jedziemy do Kalisza!

Bartosz Gósztyła „Dziki”

## Temat jak bumerang

### I znów absolwenci!

Jedni grzeczni, kulturalni i porządni. Inni wredni, wulgarni i chamscy. Ci pierwsi z wielką chęcią powracają w stare kąty mycielewskiej szkoły. Ci drudzy coraz rzadziej, a ostatnio w ogóle się nie pojawiają. Dyrekcja jednak nadal nie wie, co robić z byłymi uczniami podczas szkolnych imprez. Wpuszczać, czy nie. Dylemat jest oczywisty, bo niewiadomo, którzy mają dobre, a którzy złe zamiary.

Ostatnimi czasami w naszej szkole właściwie brak tych „nieporządných” absolwentów. I moim skromnym zdaniem można by dać szansę tym, którym zależy na odwiedzeniu starych znajomych. Ale cóż, wiadomo, dyrekcja jest lepsza...

Poniekąd rozumiem ich obawy. Przecież w minionych latach miało miejsce kilka niezbyt przyjemnych incydentów z udziałem byłych uczniów, ale może warto byłoby poobserwować obecne ich zachowanie, bo już na pierwszy rzut oka widać, że nie mają złych zamiarów.

Zastanawia mnie również to, dlaczego byłych uczniów o niegdys wzorowych, dobrych zachowaniach, tak niechętnie wpuszcza się na teren gimnazjum, a już szczególnie zadziwiające jest to, że raz wchodzą oni do szkoły bez problemu, a następnym razem wręcz się ich wyrzuca, jednego dnia chodzą po holu nawet trójkami, a już następnego dnia nie przedrze się przez niego nawet pojedynczy osobnik. Nie wiem, od czego to zależy i myślę, że tak naprawdę nie wie nikt. Wygląda na to, że cała sprawa jest w rękach przypadku, dyżurujących nauczycieli i ich aktualnego humoru...

Niektórzy powiedzą, że jestem na tym punkcie przewrażliwiona, bo już nie pierwszy raz o tym piszę, ale ta sprawa mnie boli, bo z pewnością za rok to ja będę miała problemy, żeby wejść na teren mojej byłej już wtedy szkoły, z którą bądź co bądź związałam się przez te trzy lata.

Martyna Stałowska kl. III b



## POZDROWIENIA

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla Asi J. od Michała G. ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Patrycji Guzik od Łukasza Woźniaka ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Olusi, Karolinki i Elki od Julitki ☺ Pozdrowienia dla Kamili T., Michaliny Sz. i Moniki P. od Doroty ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Mileny Świtalskiej od wielbiciela z kl. III b. KOCHAM CIE! ☺ Pozdrowienia dla dziewczyn z III b od Asi ☺ Gorące pozdrowienia dla Łukasza W. od cichej wielbicielki... ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Jagody Kopczyk od Dawida Woźniaka ☺ Pozdrowienia dla Mateusza Konopki z kl. Ib (czyli buraka miętowego) od dziew. z kl. VI ☺ Pozdrowienia dla wszystkich kolegów z kl. VI od Fryty ☺ Pozdrowienia dla Natalii Sz. od Doroty P. ☺ Pozdrowienia dla całej klasy VI od Doroty ☺ Gorące pozdrowienia dla Natalii Szczepańskiej od kolegi z klasy (P.B.) ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Przemka Gizy od Kamili T. ☺ Pozdrowienia dla Oli Bagnerowskiej od Wielbiciela. ☺ Życie to bajka, miłość to sen, pamiętaj, że zawsze Kocham cię! Dla Rafała Winkowskiego śle ...-wiesz kto! ☺ Gorące jak słońce pozdrowienia dla Przemka Gizy od cichej wielbicielki. Kocham Cię! ☺ „Są chwile, które w pamięci zostają i choć czas mija, one nie mijają. Są też osoby raz poznane, które bywają niezapomniane” – serdeczne pozdro dla zwiariowanej klasy I a od Klaudii Paszkiet. ☺ Pozdrowienia dla Patrycji Sochy, Hani Bogusz, Pączka, Łosia, Mrocza od Asi. ☺ Pozdrowienia dla Kędziora, Glendy i Reksa od Zbiga. ☺ Pozdrowienia dla Pani Suty i dla Pani pedagoga od Asi ☺ Pozdro dla Zuzanny N. od

Krystiana M ☺ Pozdro dla buraka miętowego M.K. z I b od dziewczyn z kl. VI. ☺ Serdeczne pozdro dla Wojtki O., Damiana S, Mariusza R, Łukasza T, Rafała W, od dwóch koleżanek z rzędu pod ścianą ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Doroty P. Kamili T, Michaliny Sz., i Moniki P.(castoramy) z kl. VI od Łukasza i Przemka z I b ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Angeliki M. od kochającego Maminka D. ☺ Pozdrowienia dla dwóch najfajniejszych chłopaków – Michała G. Pawła K. od Asi. ☺ Gorące jak słońce, z serca płynące pozdrowienia dla super laski z I a Karoliny Ż. od Wojtki S. ☺ Serdeczne i gorące pozdrowienia dla fajnego laska z I b dla zapałki (Przemka Gizy) od Natalii Zmudzińskiej z kl. VI ☺ Serdeczne pozdrowienia dla super przyjaciółki Malwiny Ł. Ewelina ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Kamili Tracz od koleżanki z klasy... ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Eweliny S, Aśki J, Karolinki K, od Malwiny. ☺ **Gorące jak słońce pozdrowienia dla Wojtki Sojki. Z miłości kręci mi się w głowie i nic na to nie poradzę, że na dobre i na złe ja naprawdę Kocham cię!!!** ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Irka Rzepy od cichej W. ☺ Serdeczne pozdro dla Głędy, Zbiga i Reksa od Kędziora! Jesteście za... (cenzura) ☺ Pozdrowienia dla pani pedagog od Pawła Łukomskiego. ☺ Pozdrowienia dla wszystkich chłopaków z klasy V od Alicji, Agnieszki i Kornelii. ☺ Pozdrowienia dla Jarka Sz. i Jakuba L. od Agi, Ali i Martyny. ☺ Pozdrawiam wszystkie dziewczyny z V klasy – Martyna Nowak ☺ Pozdrawiam moje przyjaciółki – Martyna Nowak ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Natalii Z. z kl. III a od Natalii z IIa.

Zebrała: Patrycja Socha

### Szkolna gazeta „Przerwa”

Opiekun redakcji: Monika Kantorska – Suty.

Redaktor naczelny – Martyna Stałowska

Kolegium redakcyjne: Aleksandra Stróżyk; Klaudia Nogowska; Bartosz Gosztyła; Szymon Koth, Monika Woźniak; Natalia Grabek; Aleksandra Bagnerowska, Agnieszka Guzik; Hanna Bogusz

Rysownicy: Patryk Chruściński

Zdjęcia: Bartosz Gosztyła, Martyna Stałowska, Aleksandra Stróżyk

Współpracownicy techniczni: Patrycja Socha; Patrycja Guzik

Wydawca: Gimnazjum w Zespole Szkół w Mycielewie;

89 – 240 Kcynia; tel. (052) 3848405;

e – mail. redakcja\_przerwa@o2.pl lub redaktor\_przerwa@vp.pl

Mycielewo, marzec 2007

GAZETA WYDAWANA PRZEZ UCZNIÓW  
GIMNAZJUM W MYCIELEWIE

# PRZERWA

UKAZUJE SIĘ OD 2004 ROKU  
MARZEC (NR 37/2/2007) CENA 0,50 zł

### Trzecie urodziny „Przerwy”

Jak ten czas szybko leci! Trudno byłoby zliczyć ilość napisanych artykułów i godziny spędzone przed komputerem... Ale dziś chcemy się cieszyć swoim jubileuszem! Spotkaliśmy się więc, aby to uczcić. Była pani dyrektor Barbara Morawska, która składając na moje ręce życzenia dla całej redakcji, wręczyła nam ryżę papieru – towar bardzo chodliwy w naszej pracy. Był przepyszny tort urodzinowy, który zniknął z tacy tak błyskawicznie, że zabrakło dla odrobiny spóźnionej Natalii. Była kawa i herbata, były wspomnienia i żarty.

Dokończenie str. 10



